SANDOMIERSKI RUCH REGJONALNY

BIULETYN INFORMACYJNY I INSTRUKCYJNY POWSZ. UNIW. REGJONALNEGO IM. ST. KONARSKIEGO ZW. POL. NAUCZ.

Rok IV. Sandomierz, kwiecień — wrzesień 1934 r. Nr. 2—3

U podstaw pracy społeczno-oświatowej.

W krótkim artykule nie kusimy się omówić wyczerpująco — tak obszernego i wielkiej wagi zagadnienia, którem od szeregu lat zajmują się nasze naczelne władze i świat naukowy — poprzestaniemy przeto na rzuceniu kilku myśli — w oparciu o kierunek pracy i dorobek dotychczasowy.

Gdy przyjrzymy się dorobkowi w tym zakresie choćby w przekroju piętnastolecia odzyskania niepodległości — ujrzymy ogromną przemianę życia społecznego; jednak przy bliższem wniknięciu w istotę sprawy — musimy stwierdzić, że ogrom wysiłku włożonego w tym okresie jest niewspółmierny z wynikami.

Wprawdzie zwalczyliśmy drogą kursów i szkół wieczorowych analfabetyzm, wprawdzie książka i czasopismo są coraz częstszemi gośćmi pod naszemi strzechami, wprawdzie pokryliśmy całe nasze Państwo siecią kilkudziesięciu organizacyj, ale nie możemy powiedzieć, że przebudodowaliśmy człowieka, żeśmy go wychowali, podnieśli jego kulturę i uaktywnili do życia.

Słowem — zbyt dużo czasu zajęła naszą uwagę rozbudowa organizacyjna życia społecznego. Z każdym rokiem wzrasta liczba organizacyj, a my nie bacząc na nic przystosowujemy je do różnych środowisk bez względu na to — czy w danem środowisku mają widoki rozwoju—czy środowisko dorosło do organizowania się i t.p.

Na tle rozbudowy organizacyjnej—zjawiają się różne hasła oświatowe.

Niemal każda z organizacyj czuje się predysponowaną do kierowania akcją oświatową, tworzy programy — częstokroć w oderwaniu od życia i przenosi je do różnych sobie środowisk.

Mało tego — organizacje o identycznem lub pokrewnem podłożu ideowem — wydzierają sobie wzajemnie teren działania, nie uzgadniają planów pracy wychowawczej, oświatowej i kulturalnej—w wyniku czego zamiast pracy występują nieporozumienia, a nawet walki.

Nierzadkie są również wypadki, a szczególniej w środowiskach wiejskich, że chłopiec jednego wieczora bierze udział w pracy świetlicowej straży, drugiego Zw. Strzeleckiego, a trzeciego Zjednoczonego Związku Mł. Woj. Kieleckiego, a już gdy wypadnie wziąć mu udział w uroczystości państwowej, czy narodowej—jest w prawdziwym kłopocie — z którą organizacją pójść, by nie narazić się swoim przełożonym.

Dalecy jesteśmy od niedoceniania zor-

zorganizowanego ruchu społecznego, jednak przyglądając się życiu należy stwierdzić, że stan taki nie może sprzyjać racjonalnemu rozwojowi pracy.

Nasze społeczeństwo wiejskie nie jest naogół przygotowane do samodzielnego organizowania się, a istniejące placówki są niejednokrotnie sztucznemi tworami i to tworami o niezdrowych podstawach, gdyż nie płynących z potrzeb i zainteresowań środowiska, a tylko z chęci wyżycia się pewnych jednostek, mody — czy innych ubocznych względów.

To też żadna z organizacyj w przeciągu piętnastolecia nie zdołała stworzyć planowej i systematycznej pracy oświatowo-pozaszkolnej, jak również usiłowania różnych organizacyj podjęcia wspólnie akcji oświatowej nie dały dotychczas pozytywnych wyników.

Główną bodaj przyczyną tego stanu— jest nieliczenie się ze środowiskiem i jego możliwościami, oraz zaniedbywanie przygotowania kadry pracowników oświatowych i przodowników.

Wystarczy przerzucić gotowe materjały programowe, a łatwo stwierdzić, że twórcy ich nie uwzględnili różnych warunków i możliwości naszego kraju.

W wielu zaś wypadkach programy ramowe — dające się dostosować do różnych środowisk — dostają się do wykonania nieprzygotowanym pracownikom — pozostawionym najczęściej bez opieki i pomocy, skutkiem czego następuje wypaczanie najwznioślejszych celów i zadań.

Popatrzmy choćby na realizowanie programów wychowania obywatelskiego, zespołów śpiewaczych czy teatralnych.

Naogół wychowanie obywatelskie jest realizowane pod kątem wygłaszania referatów — czy pogadanek z nauki o Polsce współczesnej, częstokroć w ujęciu historycznem, w oderwaniu od życia lokalnego.

Wybiegamy na teren Państwa, a niezawsze zdajemy sobie sprawę — czy widzimy to, co się około nas dzieje i czy możemy przyjąć postawę aktywną w stosunku do zagadnień i przejawów, nurtujących nas samych i najbliższych naszych sąsiadów.

Zespoły teatralne są przeważnie przedsiębiorstwami dochodowemi poszczególnych placówek, a nie mają na celu stwarzania przeżyć artystycznych i podnoszenia kultury środowiska.

Zespoły śpiewacze stwarzamy w celu urozmaicania programów obchodów, wieczornic, akademji i t.p., a nie usiłujemy dążyć do stwarzania wewnętrznej potrzeby śpiewu, do uszlachetniania naszych dusz przez śpiew.

Również o wielu innych formach pracy możnaby powiedzieć, że są obliczone na stosunkowo krótką falę i nie dają gwarancji rozwoju planowej i systematycznej działalności w zakresie oświaty wśród dorosłych.

To też z wielką radością należy powitać opiekę M. W. R. i O. P. nad całokształtem akcji społeczno-oświatowej, gdyż jak już widać ze wstępnych poczynań władz szkolnych — wkraczamy na właściwą drogę.

By jednak nie była ta praca syzyfowa — winny przystąpić do współpracy wszystkie instytucje, towarzystwa i organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe, jak również samorządy, gdyż jedynie wspólnym wysiłkiem — można wychować nowego, twórczego i aktywnego obywatela, oraz doprowadzić do racjonalnego rozwoju zorganizowanego życia społecznego.

P. T.

R. KOSEŁA.

SANDOMIERZ W XIII WIEKU.

I. DWA PRZYWILEJE

Przywilej Leszka Czarnego dla Witka żupnika, wydany w r. 1286, a znany jako „przywilej lokacyjny Sandomierza", chociaż pozwala wglądnąć w najdawniejszą przeszłość tego osiedla jako miasta, przecież do tej pory nie był należycie wykorzystany.

Pozostawiwszy na później rozpatrzenie samego przywileju, zajmę się narazie tylko jego częścią końcową, która tak brzmi:

„Gdyby zaś w przyszłości wyłonił się jakibądź przywilej i przez kogobądź okazany został, tyczący się przypadkiem wyżej wspomnianego miasta, (dokument) ze strony stryja naszego przesławnego niegdyś księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława lub ze strony jego poprzednika z racji dokonanej donacji lub kupna, (to) wskutek tak wielkiego niedbalstwa, iż od pierwszych tatarów nie postarano się zaniedbanego odnowić, chcemy, iżby przywilej ten nie miał żadnej mocy i od czasu naszego przez potomność za zupełną samowolę był uważany."[1])

Z tego tekstu widać, iż Leszek Czarny, dając Witkowi przywilej na założenie miasta na prawie magdeburskiem, unieważnia zarazem wszelki przywilej lokacji czy też kupna, wydany czyto przez jego stryja Bolesława Wstydliwego czy też przez jego poprzednika, a to w wypadku, gdyby ktośkolwiek chciał dochodzić swych praw, zawartych w unieważnianym dokumencie, a unieważnia dla tej przyczyny, iż od czasu pierwszego najazdu tatarskiego ów ktoś nie postarał się o odnowienie danego mu kiedyś przywileju, inaczej mówiąc, Leszek chce zabezpieczyć Witka od wszelkich roszczeń, któreby ktoś mógł na zasadzie przedtem nabytych praw wytoczyć Witkowi.

Ciekawa też jest i dalsza część tego dokumentu, gdzie powiedziano, iż dla wiekuistej trwałości tych rzeczy oraz „iżby nie pokryły się chmurą zapomnienia lub obawą kalumnji w jakim stopniu nie były skrępowane" (ne possint nube oblivionis aut scrupulo calumniae aliquatenus praepediri", Buliński, 43, 3.), książe to swoją pieczęcią umocnia. Tej obawy kalumnji nie należy brać jako zwrotu retorycznego ówczesnych dokumentów, lecz za groźbę możliwości, która po jakimś czasie mogłaby przeciw Witkowi wybuchnąć.

A że roszczenia i wcale, ale to wcale nie kalumnje można było przeciwko Witkowi wytoczyć, i że je wysunięto, przekonywa nas dokument Łokietka, wydany w Wiślicy w roku 1311, II cal. Novembris (13 października). Królewski ten akt mówi:

„mając na widoku wierność i wierne służby, jakie Nam, dostojnikom i ziemiom naszym wierni i oddani mężowie, słudzy nasi Rupert i Marek, synowie Marka, niegdy wójta sandomierskiego, przez wiele lat we wszystkich dla Nas ciężkich chwilach jawnie, z ochoczą radością okazywali, dobra swe dla bezpieczeństwa naszego i posiadłości naszych w przeróżnych niebezpieczeństwach szczodrze wydając, wójtowstwo miasta naszego Sandomierza, które z mocy dziedzictwa po ojcu prawnie posiadali, lecz z niego przez chytre podejścia i szalbierstwa oraz i czasy nieszczęśliwe, naprzekór Bogu i sprawiedliwości niegodziwie zostali wyzuci, jak to nieskrycie wobec Nas i Rady naszej na posłuchaniu jawnem udowodnili.... przywracamy

[1]) „Verum tamen si aliquod privilegium emerserit in posterum et per aliquem ostensum fuerit, congruens forsitan super praedicta civitate a patruo nostro inclyto duce quondam cracoviensi et sandomiriensi Boleslao vel ab antecessore ipsius donationem factam vel emptionem propter neglectionem tantam, quod a tartaris primis eandem non curavit reformare desolatam, volumus, quod hoc idem privilegium nullius sit vigoris et a nostra posteritatis succedaneis penitus frivolum reputetur" (Buliński. Monografja m. Sandomierza, str. 42, p. 2.).

im..., ogłaszając ich za prawdziwych i prawnych tego wójtowstwa dziedziców. Gdyby zaś czyjeśkolwiek przywileje Witkowi, Zygfrydowi czy synom ich na przyznanie tego wójtowstwa okazał) się..... te za radą i powszechną zgodą dostojników naszych uznajemy i ogłaszamy, że niczem są"[1]).

Zestawienie tych dokumentów rzuca nam jaskrawe światło na przeszłość Sandomierza-miasta i pozwala wyciągnąć kilka wniosków.

Pierwszym takim wnioskiem będzie stwierdzenie, że lokacja Leszka Czarnego nie była pierwszym aktem prawnym, zasadzającym Sandomierz na prawo miejskie. Drugim wnioskiem, wynikającym z pierwszego dokumentu, jest stwierdzenie, że pierwotna lokacja Sandomierza na prawie miejskiem dokonała się przed pierwszym napadem tatarskim, a więc przed rokiem 1241 („a primis tartaris"). Możemy dalej wnioskować, że prawa wynikające z donacji pierwotnej, były później przez kogoś od pierwszego zasadźcy odkupione (....donationem factam... emptionem....) Poza tem nasuwają się następujące domysły: lokacja byłaby dokonana przez poprzednika Bolesława Wstydliwego, a sprzedaż wójtowstwa za tego właśnie ostatniego, a więc możliwe, iż po pierwszych tatarach, wobec czego owo „reformare",było by„ odmienieniem", przelaniem praw na osobę inną przez spadkobierców pierwszego wójta, który mógł stracić życie w 1241 i nie pozostawić potomków męskich.

Któż mógł być owym poprzednikiem Bolesława Wstydliwego?

Zasadzać na prawie miejskiem, a więc łamać obowiązujące prawa mógł tylko ten, kto był bezspornym, powszechnie uznanym dziedzicem — panem praw na obszarze, który spod prawa książęcego miał być wyjęty. Trudu organizacji nowego miasta mógł się zasadźca tylko wtedy podjąć, jeśli był pewien, iż po upływie jakiegoś czasu nie zostanie pozbawiony praw, nabytych w akcie lokacyjnym, i że straty, które poniósł, ściągając osadników, będą mu zwrócone. Musimy liczyć się z tą rzeczą, iż każda taka lokacja była tylko interesem, i że dla wójta czy sołtysa była narazie „źródłem" wydatków. Wobec tego zapewne nie znalazłby się taki zasadźca, któryby chciał w sprawie lokacji rozmawiać z księciem, którego prawa na danem terytorjum byłyby sporne, nieuznane powszechnie i po którego odejściu dziedziczny właściciel praw mógłby nietylko nie uznać aktu, lecz nawet srodze się policzyć za związanie się ze swoim przeciwnikiem.

Z kimże taki sandomierski zasadźca, mógł się tedy wiązać?

Zbrodnia gąsawska została dokonana w r. 1227. Sprawa nibyto opieki nad małoletnim Bolkiem Leszkowicem, a w rzeczywistości opanowania całego spadku po Leszku rozpętała burzę wojenną. Po opiekę zgłasza się stryj Bolka, Konrad mazowiecki, jednakowoż na przeszkodzie stają mu możni, którzy, jak się zdaje, za wiedzą i zgodą regentki — wdowy, Grzymisławy, doprowadzają do zjazdu w Cieni, gdzie Laskonogi przyjmuje warunki objęcia tronu krakowskiego, lecz nie jako panujący, lecz tylko jako opiekun Bolka. Wobec takiego postanowienia sprawy przez możnych Konrad bynajmiej nie daje za wygraną, lecz posiłkowany przez Ruś urządza nieudaną wyprawę na Wielkopolskę. Tymczasem Gryfici i Odrowąże powołują do opieki nowego księcia. Jest

[1]) „inspectis fidelitatibus et fidelis servitiis, quae Nobis, baronibus et dominiis nostris fideles et constanti viri ministri nostri Rupertus et Marcus, filii Marci, quondam advocati Sandomiriensis, plurimis annis in omnibus necessitatibus nostris publice, iucunde et hilariter praestiterunt, bona sua et pro prias pro salute nostra et dominiorum nostrorum diversis et variis periculis liberaliter exponentes, advocatiam Civitatis nostrae Sandomiriensis, quam ex successione hereditaria et paterna habebant de iure, sed per dolos et fraudes et tempora contraria contra Deum et iustitiam de facto nefarie fuerunt privati, sicut publice coram Nobis et Senatus nostri consultu in audientia publica comprobaverunt. . . restituimus... veros et legitimos heredes eiusdem advocatiae faciendo. Verum si privilegia cuiuscunque Witkoni, Zyffrido vel filiis eorum concessa super eadem advocatiam apparerent,.... ex consilio et unanimi assensu baronum nostrorum decrevimus et pronuntiamus esse nulla", (Kodeks dypl. małopolski, 176.).

to Henryk Brodaty, który w końcu 1228 roku obejmuje Kraków. W Sandomierzu tymczasem, jak się zdaje, siedzi Konrad, który dopiero po przegranych pod Skałą i Międzychodem wycofa się na Mazowsze. Wtedyto Grzymisława wraz z synem wraca do Sandomierza, lecz nie na długo, gdyż już z początkiem r. 1229 Sandomierz znów wpada w ręce Konrada, który zarówno Grzymisławę jak i małego Bolka więzi napierwej w Czersku, a potem w Sieciechowie, zaś w Sandomierzu osadza syna swego Bolesława, który tutaj trzyma sie do r. 1233. Po tym czasie do Sandomierza wraca Grzymisława i siedzi tu wraz z synem, który jako książę sandomierski poraz pierwszy występuje w grudniu 1234. Od tej chwili można uważać, że na Sandomierz przyszły czasy spokojne, niezakłócone aż do r. 1241.

Z tego zestawienia wypadków widać, że lata 1227 — 1234 nie zachęcają nikogo do podejmowania się trudu wójtowskiego, gdyż wiązanie się czy z tą czy z inną stroną nie było bezpieczne; dopiero lata 1234 — 1240 nadawały się do tego, lecz w onym czasie niema miejsca dla poprzednika Bolesława Wstydliwego.

Wyżej wymienione względy pozwalają przesunąć czas panowania owego antecessora na lata przed zbrodnią gąsawską, t. j. na czas przed 1227, czyli na lata panowania Leszka Białego.

Rządy tego księcia były tylko dwukrotnie zakłócone zawieruchą wojenną, a więc były jak na owe czasy bardzo spokojne, pozwalały tedy na zajęcie się sprawami gospodarczemi. Jeśli chodzi o Sandomierz, to właśnie na te czasy wypada jeden z okresów wielkiego ruchu budowlanego, prowadzonego wprawdzie nie przez samego księcia, lecz najpierw przez siostrę jego Adelajdę, później przez Iwona Odrowąża. Pozatem zachowały się ślady, że właśnie za Leszka Białego zaczynają w Małopolsce powstawać pierwsze gminy na prawie niemieckiem (Kraków). Nicby tedy nie było dziwnego, gdyby właśnie Leszka Kaźmierzowica należało uważać za owego antecessora Bolesława Wstydliwego: co było możliwe w Krakowie, to również jest do pomyślenia i w Sandomierzu, który w owych czasach odgrywał równie ważną, jak i Kraków rolę. Możnaby się upierać przy twierdzeniu, że tak wczesne nadanie jest niemożliwe, lecz nie trzeba zapominać, że na Leszka Białego mógł podziałać przykład Henryka Brodatego, który w r. 1211 miejscowość Goldberg urządza na prawie niemieckiem. Nie zaszkodzi też przypomnąć, że w r. 1264 Bolesław Wstydliwy aktem, wydanym w w Osieku, nadaje Mikołajowi, synowi Bartka, niegdyś wójta połanieckiego, wójtowstwo w Połańcu, które tam musiało istnieć zapewne najpóźniej przed drugim najazdem tatarskim.

Jeśli teraz przejdziemy do Łokietkowego dokumentu, to przy czytaniu jego nasuną nam się następujące wnioski:

1) w czasie buntu żywiołu niemieckiego w Polsce w r. 1311 Sandomierz miał dwóch wójtów: Witka i Zygfryda. Przeciąg dwudziestu pięciu lat, jaki upływa pomiędzy r. 1286 a 1311 nie jest tak wielki, iżby nie pozwalał domyślać się w Witku z r. 1311 tej samej osoby, która występuje w dokumencie z r. 1286. Zygfryd jako drugi wójt mógłby się tłómaczyć podeszłym wiekiem Witka lub nawałem pracy, zmuszającym do przyjęcia pomocy albo też obu temi przyczynami;

2) Witko przez chytre podejście i szalbierstwo (per dolos et fraudes) doszedł do wójtowstwa sandomierskiego;

3) Witko wydarł je Markowi, którego synów Łokietek przywraca do praw po ojcu;

4) sprawa wyzucia Marka z wójtowstwa została na publicznem, a więc jawnem posiedzeniu udowodniona Witkowi. Musieli być jeszcze wtedy wśród partji mieszczan sandomierskich, idących za Łokietkiem, świadkowie owego wyzucia lub też synowie Marka mieli jakieś dokumenty w tej sprawie. Przyczyny te, jeśli już nie brać udziału Witka i Zygfryda w buncie przeciw Łokietkowi, skłoniły króla do odebrania przywileju zbuntowanemu wój-

towi i do przywrócenia go piewotnemu posiadaczowi.

Na podtwierdzenie wniosków wyciągniętych z obu dokumentów, mamy w przywileju lokacyjnym kilka powiedzeń, które przemawiają za naszem przypuszczeniem. W tekscie o sądach wielkich uderza nas czas teraźniejszy i przyszły, użyte w tem zdaniu. Brzmi ono tak: „Do sądu wielkiego, który odbywa się (fit) trzy razy do roku, będziemy z naszej strony wyznaczali (destinabimus) rycerza albo mieszczanina (militem aut civem)" A więc w chwili wydawania dokumentu sądy już się odbywają (fit), zaś owo „destinabimus będziemy wyznaczali" świadczy tylko o tem, że sposób prowadzenia sądu będzie inny, niż dotąd, mianowicie: będą się one odbywały pod przewodnictwem delegata książęcego („militem aut civem destinabimus, qui... praesidebit") Idąc na upartego, możnaby uważać, e i opłaty sądowe „de iure consueto" (uliński, op. c. 41, 4) za tem również rzemawiają.

Przytem samo miasto widocznie nie jest wcale, ale to wcale zabudow ne, gdyż na taki wniosek pozwala nam tekst: „Skoro zaś miasto nasze wspomniane w budowlach swych zupełnie i całkowicie stanie wystawione, chcemy, ażeby wtedy składy sukiennicze i towarowe w niem natychmiast wybudowano" [3]). Dziwnie to nie licuje z owemi sądami i z unieważnianemi dokumentami Bolesława Wstydliwego i jego poprzednika. To budowanie się miasta Leszka Czarnego da się tylko w ten sposób wytłómaczyć. że miasto Bolesława Wstydliwego i jego poprzednika było gdzieindziej, że w roku 1286 odbywa się przeniesienie poprzedniego ratusza, rynku, kramów i t. p. na nowe miejsce, że jest to translatio i zarazem locatio, przeniesienie praw miejskich z jednego miejsca na drugie, czego potwierdzenie mamy w dokumencie, wydanym przez tegoż Leszka Czarnego w r. 1287 dominikanom sandomierskim na prawo budowy młyna wodnego na łodziach na Wiśle. Książe zezwala dominikanom posiadać młyn tam, gdzie „mieli młyn, zanim miasto Sandomierz w sąsiedztwo wzgórza dokoła kościoła Świętej Marji było przeniesione i zasadzone" [4]). A zatem z prawami wójta byłoby tak, jak z koronacją królewską, która tylko wtedy była ważna, jeśli się odbyła w miejscu właściwem, zapomocą właściwych aparatów i przez właściwego ministra (w znaczeniu kościelnem): wójt mógł występować jako osoba urzędowa, zarządzenia jego tylko wtedy miały moc, jeśli odbywały się we właściwem miejscu. Podobieństwo do tego będziemy mieli choćby w doręczaniu pozwów sądowych, które tylko wtedy było ważne, jeśli odbyło się we właściwem miejscu i w sposob przepisany. Tak samo jak dzisiaj z pozwoleniem na sprzedaż alkoholu, które jest ważne tylko dla określonej osoby i w miejscu ściśle wyznaczonem, przedstawia się sprawa z ówczesnym handlem, który tylko w miejscach oznaczonych mógł się odbywać. Wiadomo też, że w czasach późniejszych z chwilą rozluźnienia się karności miejskiej zaczęto handlować, gdzie się dało, stąd płynęły częste zakazy podobnego handlu. Inaczej mówiąc: przywilej wszelki był związany zarówno z osobą, jak z czasem i z miejscem. Odbija się to w przywileju Leszka w rozróżnieniu obywateli (cives) od przedmieszczan (suburbani, extraurbani): książe daje wolność od cełnie tylko mieszczanom-obywatelom, lecz rozciąga ją i na przedmieszczan. („civibus praehabitae civitatis et omnibus aliis in districtu eiusdem", cives nostri et omnes alii civitati adiacentes... Buliński 38.2) To odróżnianie „cives—obywatele" i „przedmieszczanie — suburbani" odbija się na-

[3]) Cum autem Civitas nostra praenominata ex integro in opere suo steterit constructa et comple-,at volumus tunc, quod camerae pannorum et institorum immedietate construantur. (Buliński, op. c. 39, 3.).

[4]) Habuerunt molendinum antequam civitas Sandomiriensis ad montem circa ecclesiam Sanctae Mariae fuisset translata et locata. (Buliński, op. c. 31,1)

wet w tytułach, jakie dawano jeszcze w XVI w. mieszczanom: obywatele „cives" to ci, co są osiedli wśród murów miejskich, są to „uczciwi" i „przesławni" (honesti, famati), oni to obejmują dostojeństwa miejskie; ten stan trwa aż do drugiej połowy 17 wieku, gdy po najeździe szwedzkim do rady miejskiej zaczynają wybierać przedmieszczan; ludność wolna, za miastem żyjąca, to rzadko honesti, a zwykle „zapobiegliwi-providi", czyli stoją na równi z kmieciami miejskiemi, którym ten tytuł przysługuje, gdy już reszta warstwy chłopskiej to tylko „pracowici — laboriosi". Tytułów tych do tego stopnia przestrzegano i każdemu starano się dać właściwy, że zjawia się nawet: „nobilis ac laboriosus", a więc nito szlachcie (nobilis) ni to chłop (laboriosus): tak chciano uczcić sołtysa.

Zatem owa lokacja Sandomierza w r. 1286 byłaby tylko przeniesieniem miejsca na drugie. W tem zapewne ukrywa się owo „per fraudes et dolos" Witka w stosunku do Marka: Możesz sobie rościć prawa do wójtowstwa, ale wójtowstwo twoje jest na tamtem wzgórzu, a sando mierski wójt tutaj urzęduje!

Cóż się stało z ludnością dawnego miasta? Witko stara się u księcia, ażeby uprawiane działki osadnicze, owe mansi „quidem culti" dokumentu (Buliński, op. c. 34,3) były zwolnione od wszelkich opłat na ośm lat, wprawdzie nie wszystkie z nich, lecz tylko te, gdzie są „cultores agrorum", a więc rolnicy. Osiedle, którego właściciel zajmował się rzemiosłem lub handlem, byle silniej związane z rynkiem, niż rolnicze, które mogło przenosić się, gdzie mu się podobało. Trzeba tedy było zachęcić rolnika do pozostania na ziemi, i gdy się nowym osiedlom („novalia et mansi inculti") dostaje 16 lat lgoty, to dawne mansi, owe „quidem culti" otrzymują połowę tych lat woli. Zresztą i tutaj mogły się kryć owe Witkowe podstępy: danie woli jakiemuś osiedlu po raz wtóry mogło być równie dobrze uważane za nową lokację.

Widać nieskoro było dawnej staromiejskiej ludności przenosić sie na nowe siędziby, jeżeli w roku 1287 przy samym rynku, w sąsiedztwie jatek rzeźniczych znalazła się pusta działka (area), którą książę za zgodą miasta i wójta daje dominikanom na budowę domu, w którymby schronić się mogli wrazie najazdu wroga. (Na działce tej dzisiaj znajduje się Urząd skarbowy.) (Buliński opc. 31,2)

Ażeby dawne miasto jeszcze bardziej pognębić, książe przyrzeka wystarać się u biskupa, iżby nowi mieszczanie mogli sobie w ich mieście (in ipsorum civitate) założyć osobną, swoją własną parafję (Parochiam,.. specialem")[5]).

Zsumowawszy to wszystko przychodzimy do przekonania, że Sandomierz — miasto znajduje się w dzisiejszem miejscu dopiero od r. 1286, przedtem znajdował się gdzieindziej, lokacja na prawo niemieckie odbyła się przed r. 1241, prawdopodobnie około roku 1226, — ostatnim wójtem „Starego Miasta" był Marek, jego dzieci wyzuł podstępem z wójtowstwa w r. 1286 Witko, który przy przywileju utrzymał się do r. 1311, poczem nastąpiło przywrócenie prawych dziedziców do wójtowstwa.

---

[5]) Promittimus insuper civibus nostris supradictis in ipsorum civitate parochiam, ut costruant specialem, ab episcopo obtinere (Buliński, op. c. 40,2)

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

Na „dobrocickim wąkopie"—Święto Puszczy Jodłowej—Bartek „zwycięzca" Jeszcze o więzieniu na Św. Krzyży — Muzeum Świętokrzyskie — Z poszukiwań archeologicznych i heologicznych Echa wędrówek w strony świętokrzyskie i sandomierskie — Ze wspomnień legjonowych — Życie gospodarcze — Powódź — Z życia Kielc i regjonu.

Niniejszy przegląd rozpoczynamy od rejestracji twórczości literackiej Sandomierzan, którzy w inwencji swej oparli się — jak mówi jeden z nich — na dobrocickim (Dobrocice, wieś w pow. sandomierskim), a więc rodzimym — wąkopie.

Płaskowzgórze sandomierskie i strony świętokrzyskie wprowadził już do literatury *Stefan Żeromski*, ale poza nim niewiele mieliśmy utworów, w których autorzy wykorzystywaliby w twórczości swej rodzime tematy. Ostatnie lata natomiast dają nam możność zaobserwować zwiększające się zainteresowanie rodzimemi, sandomiersko-świętokrzyskiemi sprawami, w którem dopatrywać się już można sandomierskiego ruchu literackiego. Ruch ten inicjowany przez kilku młodych literatów (np. p.p. *St. Młodożeniec, Winc. Burek R. Koseła* i in.), przejawia się rozlegle obejmując zarówno poezję, jak i nowelistykę i literaturę powieściową.

W wydanym niedawno tomiku poezyj p.t. *Gamy i pejzaże* (Warszawa 1934), *Stanisław Młodożeniec* część III dedykuje Glince Sandomierskiej, a więc okolicy Dobrocic, Malic, Jankowic, Kleczanowa, Obrazowa i in. Cykl ten zawiera szereg utworów z życia wsi sandomierskiej. Wiersze tego cyklu są nadzwyczaj śpiewne, mają przedziwną rytmikę, są gotowemi słuchowiskami radjowemi, jak to słusznie zaznaczają recenzenci (*Stanisław Piasecki: Chłopi idą* — A B C Nr. 6 z dn. 6. I. 1934 r. i *Zygmunt Wasilewski: Sen Jasia Dobrocha*—Kurjer Poznański z dn. 30.V. 1934 r.).

Tej też części pow. sandomierskiego, bo Ocinka i najbliższej okolicy, dotyczą zamieszczane w A B C nowele *Wincentego Burka: Niema go już* (Nr. 41 z dn. 11. II. 1934 r.), *Strajk: Reportaż wiejski* (Nr. 69 z dn. 11.III. 1934 r.), *Roleński Dół* (Nr. 89 z dn. 31. III. 1934 r.), *Podymne* (Nr. 130 z dn. 13.V. 1934 r.), *Na służbie* (Nr. 150 z dn. 3.VI. 1934 r.) i *Pożegnanie z ziemią* (Nr. 186 z dn. 8. VII. 1934 r.). W nowelach tych Wincenty Burek kreśli tragiczne, niestety prawdziwe, obrazki, ukazuje w nich twardego, zahartowanego chłopa sandomierskiego, wytrwale dążącego do zamierzonego celu, którego jednak często łamie siła wyższa, żywiołowa. Piękną natomiast, romantyczną postać kobiety, z bliskiej okolicy Sandomierza, przedstawił *Roman Koseła* w noweli p.t. *Walerka* (Kurjer Warszawski Nr. 13 z dn. 14.I. 1934 r.).

Nowele *Burka* i *Koseły* odtwarzają życie teraźniejsze. W cyklu zaś nowel czy też opowiadań (*Trzy panny z Kurzelowa*, Warszawa 1934 r.), zaopatrzonych podtytułem *Opowieści Świętokrzyskie Stanisław Piołun — Noyszewski* oparł się na miejscowych klechdach i wierzeniach. Na całość zbiorku składa się 5 opowieści, związanych akcją z terenem zachodniej części Gór Świętokrzyskich. Spotkały się one z nader pochlebną oceną, o czem świadczą recenzje: *A. Grzymały - Siedleckiego*: *Z świętokrzyskich sobów* (Kurjer Warszawski Nr. 99 z dn. 12. IV. 1934 r.), *T. B. Sygi: O trzech pannach* (Kurjer Poznański z dn. 19. IV 1934 r.): *Stanisława Dzikowskiego* w Nowej Książce (zesz. III. str. 125 z r. 1934) oraz *Świętokrzyski cykl Noyrzewskiego* (Gazeta Wàrszawska Nr. 43 z dn. 10.II.1734 r.).

Z literatury powieściowej mamy do zanotowania drukowaną w b. r. (od 15. III. do 31. VII.) w „Gazecie Polskiej w odcinku powieść *Jarosława Iwaszkiewicza: Czerwone Tarcze*, odtwarzającą czasy Henryka ks. Sandomierskiego. Zwłaszcza w drugiej połowie, od rozdziału XVI, do końca powieści, autor zapoznaje nas z życiem Sandomierza i Księstwa Sando-

mierskiego (Wiślica, Opatów), a nadto odtwarza życie Puszczy Świętokrzyskiej.

Ruch turystyczny w Góry Świętokrzyskie zapoczątkowało w bież. roku Święto Lasu. Z okazji tego święta Zw. Leśników Rzpltej Polskiej zorganizował w dn. 28 IV. b.r. wycieczkę turystyczną do Puszczy Jodłowej, o czem wiele pism podało komunikaty, a mianowicie: Expres Poranny w Nr. 100 z dn. 12.IV. 1934 r. *(Wycieczka do Puszczy Jodłowej w dniu „Święta Lasu")*, Kurjer Polski w Nr. 100 z dn. 13. IV. 1934 (*„Święto Lasu"*), Dzień Dobry w Nr. 101 z dn. 13.IV 1934 *(Wspaniała wycieczka do Puszczy Jodłowej)*, Polska Zbrojna w Nr. 99 z dn. 13.IV 1934 r. (*Wycieczka w góry Świętokrzyskie)*, Gazeta Warszawska w Nr. 108 z dn. 14.IV 1934 r. *(Do „Puszczy Jodłowej")* Polska Zbrojna w Nr. 111 z dn. 25.IV 1934 r. *(Wycieczka w góry Świętokrzyskie* Expres Poranny w Nr. 116 z 26.IV 1934 (*Święto Lasu w miastach*). *(Wycieczka do Puszczy Jodłowej)*.

Wycieczkę tę zorganizowano specjalnym pociągiem z Warszawy do Zagnańska, skąd uczestnicy wyruszyli w głąb Puszczy 3-ma szlakami, z których na górę Chełmową i do kopalni pirytu jest najmniej dotąd znany.

O wycieczce tej informuje nas uczestnik jej p. *J. Maciejewski* w korespondencji p. t. *Piryty w głodujących kątach* Kurjer Warszawski Nr. 131 z dn. 14.V 1934) i w art. *Odwieczne modrzewie i nieznani górnicy* (Bluszcz Nr. z dn. 12.V.1934 r.), uzupełnionym zdjęciami autora, *Na górze Chełmowej, Królowie Puszczy Jodłowej, Ładowne wózki, wiozące budulec do Zagnańska, Na skraju rezerwatu modrzewiowego, Młyn w pobliżu kopali „Staszic", Modrzew — król rezerwatu i Przydrożny świątek u podnóża Łysicy*.

Złoża pirytu i syderytu odkryto w r. ub., a obecnie już wre tam praca nad wydobywaniem rud, które kolejka przewozi do Zagnańska. Urządzenie tej kopalni, zw. Staszic jest primitywne, ale już zatrudnia około 200 osób, a eksploatacja obejmuje wcale pokaźne sumy ilości rudy. Na uwagę zasługuje, że kopalnie te były już znane przed kilkoma tysiącami lat, co wykazują badania. W bliskiem sąsiedztwie znajdujący się rezerwat modrzewiowy na górze Chełmowej stanowi również osobliwość.

Pozatem Puszczę Jodłową przypomniało społeczeństwu radjo odczytem dra *Dobrzyńskiego* w dn. 25 kwietnia 1934 r. (streszczenie p. t. *Góry Świętokrzyskie* podało Radjo w Nr. 17 z 22.IV 1934 r.) oraz niektóre pisma, zamieszczając notatki informacyjne, a więc: Kurjer Lwowski w Nr. z dn. 3.V.1934 (*Puszcza Jodłowa)*, Plon (Gniezno) w Nr. 96 z 27.IV 1934 r. *(Pod takimż tytułem)*, A B C w Nr. 51 z 22 II.1934 *(Park Narodowy w górach Świętokrzyskich)*, a nadto nieco materjału informacyjnego znajdujemy w art. *W. R.: Ochrona przyrody. Z działalności P.R.O.P.* (Kurjer Wileński Nr. 20 z 22.I.1934 r.) i w art. *Lasy w Polsce* (Gazeta Polska z 30.XI.1934 r.).

Zapowiedź letniego święta lasu w Puszczy Jodłowej w dn. 29 czerwca b. r. podały: I K. C. w Nr. 110 z 22.IV.1934 r. i Nowiny Codzienne w Nr. 106 z dn. 19.IV.1934 r.

Dużą atrakcją będzie organizowana na Międzynarodowy Zjazd Geografów w Warszawie przez Komitet Obrony Puszczy Jodłowej, Wystawa Parku Narodowego w Górach Świętokrzyskich. O zamierzeniu tem, jak zresztą o całokształcie pracy nad realizacją Parku informuje nas praca p. *Aleksandra Patkowskiego* p. t. *Park Narodowy im. St. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich* (Ziemia Nr. 1 — 2 zastycz. i luty 1934 r.). Artykuł uzupełnia zdjęcie lotnicze kościoła i klasztoru pobenedyktyńskiego na Świętym Krzyżu oraz mapka podziału regjonalnego Gór Świętokrzyskich.

Ruchliwy Kom. Ochr. P. J. intensywnie pracuje nad realizacją parku, o czem ponadto dowiadujemy się z komunikatów pod wspólnym tytułem: *Park Narodowy im. St. Żeromskiego* w szeregu pism, jako to: Gazeta Polska w Nr. 197 z 18 VII

Expres Zagłębia (Sosnowiec), Nr. 203 z 27 VII, Gazeta Powszechna (Poznań) z dnia 29 VII, Dziennik Poznański z 28 VII, Robotnik Nr. 269 z 28 VII, Słowo (Wilno) Nr. 205 z 30 VII., Gazeta Warszawska z 2. VIII., Kurjer Lwowski z 30 VII., A. B. C. Nr. 207 z 28 VII., i Czas (Kraków) — Dzień Polski (Warszawa) z 29 VII. 1934 r.

Akcja komitetu rozwijana jest również w dziedzinie propagandy, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży. Komitet inicjuje Koła Młodych Przyjaciół Puszczy Jodłowej, przygotowuje muzeum szkolne Gór Świętokrzyskich, o czem donoszą: Dziennik Bydgoski z dn. 15 VII. *(Szkoła na straży przyrody. Wzorowe regjonalne muzeum szkolne powstanie w Górach Świętokrzyskich)*, A B C w Nr. 183 z 5 VII. *(Przyroda Ochrona. Przyrody w szkole)* i Kurjer Poznański z 8 VII. 1934 r. *(Życie kulturalne. „Młodzi Przyjaciele Puszczy Jodłowej”)*.

Święto Puszczy Jodłowej upamiętniło również czasopismo „Echo Leśne”, zamieszczając w Nr. 5 za maj 1934 r, piękny opis wycieczki *L. Chociłowskiego w puszczy Świętokrzyskiej, Bożej, świętej...*, (z licznemi zdjęciami fotograficznemi, np. źródła i kapliczki Św. Franciszka, Łysiej i in.) oraz *Adama Góreckiego. Głos z serca kraju*, artykuł informujący o nadleśnictwie Dyminy.

Tegoroczne „Święto Lasu” uczczono nadto konkursem na najokazalsze drzewa w Polsce, ogłoszonym przez redakcję „Rynku Drzewnego” Do konkursu zgłoszono szereg okazów, z pośród których, jak informuje Kurjer Warszawski w Nr. 120 z 3 V. *(Wyniki konkursu na „najokazalsze drzewo w Polsce)* i Expres Poranny w Nr. 121 z dn. 3. V. *(Trzy drzewa najpiękniejsze w Polsce)* — w grupie dębu pierwsze miejsce otrzymał dąb, zw. Bartkiem, rosnący w miejscowości Zagnańsk, a z grupy modrzewi — modrzew, (wys. 40 m.) z nadleśnictwa L. P. Skarżysko. „Zwycięzca” Bartek jest istotnie okazem. Wysokość jego dochodzi do przeszło 25 m. obwód przy ziemi — 15 m. największa średnica korony — 30 m. a masa nadziemna 82 m³. Wich — około 1100. Przeżył więc cały okres niepodległej Polski przed rozbiorami i doczekał się wskrzeszenia Państwa Polskiego po rozbiorach. Przeżycia te otworzył inż. *W. Ulałowski w art. Wspomnienia 1000 — letniego „Bartka”* (Kurjer Warszawski Nr. 116 z dn. 29 IV 1934) i *Bartek 1000 letni dąb „Puszczy Jodłowej”* wraz z fotografją (Kurjer Liter. Nauk. Dod. do Nr. 118 I. K. C. z dn. 30 IV 1934 r.)

Sprawa więzienia na Św. Krzyżu stale jest aktualna i tak długo musi być aktualna, dokąd więzienie nie ustąpi miejsca instytucji, poświęconej kulturze duchowej Polski. Likwidacja więzienia okazała się konieczną zwłaszcza w bież. roku z uwagi na Międzynarodowy Kongres Geograficzny i organizowaną w łonie kongresu wycieczką w Góry Świętokrzyskie. Starania w tym kierunku podjął jeszcze w miesiącach zimowych K. O. P. J. o czem doniosły pisma w notatkach: *Więzienie świętokrzyskie przed likwidacją?* Goniec Częstochowski w Nr. 7 z 11 I. i Il. K. C. Nr. 7 z 7 I. 1934 r.) i *„Polska Syberja” ma ulec likwidacji?* (Ostatnie Wiadomości Nr. 4 z 4 I. i Dziennik Piotrkowski w Nr. 4 z 4 I. 1934 r.) Pewniejszą wiadomość podała Gazeta Warszawska w 24 z 24 I. 1934 roku. *(Nowy typ więzień w Polsce. Likwidacja więzienia świętokrzyskiego)*, tymczasem, jak doniósł Kurjer Codzienny (Warszawa) z dn. 14 VII. 1934 r, *(Święty Krzyż nie będzie zlikwidowany mimo wizyty Kongresu Geograficznego)*, projekt likwidacji będzie rozpatrywany dopiero na jesieni r. bieżącego.

Z istniejących na terenie naszego regjonu muzeów — Muzeum kieleckie, według projektu pr. dra *Włodz. Antoniewicza* (Polska Oświata Pozaszkolna z 1933 r.: *Zagadnienie sieci muzeów regjonalnych w Polsce* i Ziemia w Nr. 5 z 1934 r.: O *podział pracy i o współdziałanie muzeow regjonalnych)* byłoby centralnem w stosunku do innych na naszym terenie. Muzeum to, zwane coraz częściej

Świętokrzyskim, posiada bogate zbiory, które omówił w Kurjerze Liter. Nauk. Dod. do Nr. 132 I. K. C. z dn. 14 maja 1934 r. p. *Sylwester Kowalczewski (Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach.)* Długoletnim kustorzem tegoż Muzeum był zmarły w r. ub. ś. p. T. Włoszek, któremu piękne wspomnienie poświęcił *Edmund Massalski* w zesz. I. Służby nauce *(Założyciel i kustosz Muzeum Gór Świętokrzyskich)* Jak inne instytucje pokrewne, tak i to Muzeum rozwija działalność w cieżkich warunkach o czem donosi Il. Kurjer Codz. w Kronice Kieleckiej w Nr. 49 z 18 II. (*Ciężka sytuacja Muzeum Świętokrzyskiego*)

Pogórze Świętokrzyskie kryje w sobie olbrzymie bogactwo skarbów mineralnych. Już w r. ub. natrafiono na złoża pirytu, który obecnie jest eksploatowany. Bieżący rok przyniósł nowe odkrycie złóż syderytu i hematytu na terenie wsi Sosnówka w gm. Słupia Nowa. Minerały te dotąd posiadała tylko Hiszpanja i Portugalja.

Odkrycie to odbiło się głośnem echem w prasie tak krajowej, jak i zagranicznej. Wiadomości o niem podały pisma pod wspólnym tytułem *cenne złoża mineralne w Górach Świętokrzyskich*: Wieczór Warszawski w Nr. 192 z 12 VII., Ilustr. Kurjer Codz. z dn. 13 VII., Kurjer Polski w Nr. 190 z 13 VII., Gazeta Warszawska z 13 VII., Gazeta Kaliska w Nr. 182 z 14 VII., Nowy Dziennik (Kraków) w Nr. 194 z 15 VII. Lech (Gniezno) w Nr. 159 z 15 VII., Słowo Częstochowskie w Nr. 158 z 15 VII., Słowo (Wilno) z 16 VII., Katolik Polski (Katowice) z dn. 17 VII., Kurjer Poznański z 20 VII., Piast Wielkopolski (Poznań) w Nr. 82 z 21 VII., i Głos Polski (Tarnopol) w 29 z 22 VII 1934 r.

Z prasy zagranicznej zaś: L'Italja Milano i Corriere Padano Ferrare z 21 lug. 1934 (*I giacimenti di ematite seorperti i Polonia*), La voge del Mattino — Rovigo z 24 lug. 1934 (*Ricchi giacimenti di ematite scoperti in Polonia)* oraz Independaut Salonique z 22 lipca 1934 r. *(Découverte de noveaux gisements miniers en Pologne*).

Obszerniejsze wiadomości o uruchomionej kopalni „Staszic" znajdujemy nadto w art. *Ludwika Kofina*: *Nieznane bogactwo pogórza Świętokrzyskiego.* (Kurjer Liter. Nauk. Dod. do Nr. 202 Il. K. C. z dn. 23 VII. 1934 r.).

Badania geologiczne na terenie Gór Świętokrzyskich prowadzone są stale, a wyniki badań zamieszczają wydawnictwa naukowe, np. Sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział Nauk matem. — fizycznych w zesz. 1—3 z r. 1933 zawiera *Antoniego Morawieckiego: Przyczynek do petrografji dolomitu z Zagnańska,* a Roczniki Pol. Towarzystwa Geologicznego podają w tonie 8 za 1932 r. (zesz. 1) *Włodzimierza Wawryka: Wyniki mikroskopowo — chemicznej analizy fosforytów kambryjskich z okolic Sandomierza* i w tonie 9 za rok 1933 *Tadeusza Zarosłego: Kwarcyt z Zagnańska.*

Pozatem na potrzebę prowadzenia badań zwróciło uwagę A B C w Nr. 41 z 11 II. 1934 r. notatką: *Badanie geologiczne w Górach Świętokrzyskich.*

Poszukiwania archeologiczne w ciągu ostatnich kilku lat również poszczycić się mogą pięknemi wynikami, jak świadczy szereg artykułów w kilku pismach. Przedewszystkiem na uwagę zasługują odkryte kopalnie krzemienia w powiecie opatowskim (krzemionki Magoń), którym to kopalniom obszerne artykuły poświęcają: Kurjer Poranny w Nr. 10 z 10 I. 1934 r. *(Mgr W. Ber.: Cenny rezerwat górniczo archeologiczny w Łysogórach* ze zdjęciami), Merkuryusz Polski Ordynaryjny (Warszawa) w Nr. 13 z 3 IV. 1934 roku. (*Dzieje wszystkiego świata*) i Kurjer Polski w Nr. 152 z 5 VI. 1934 r. (*H. Sz.: Zabytki kultury z przed lat dwunastu tysięcy. Kopalnie krzemienia w górach Świętokrzyskich).*

Wielkie również zainteresowanie wzbudzają odkrycia grobów przedhistorycznych z Złotej pod Sandomierzem, o których wiadomości znajdujemy w Kurjerze Porannym Nr. 299 z dn. 28 X. 1933 r. (*Mgr. W. Ber.: Groby odsłaniają tajemnice przeszłości) i* w Gazecie Polskiej z dn. 19 II. 1934 r. Nr. 41 *(Reportaż: Wędrówka poprzez tysiąclecia).* Pozatem o wykopaliskach z okolicy Wiślicy informuje nas *Tomasz Szczygielski* (*Skarb bronzowy z Sokoliny) w* Kurjerze Lit. Nauk. Dod. do Nr. 336 Il. K. C. z dnia 4 XII 1933 r.

Wycieczkowy sezon letni w b. r. nie pozostawia w prasie śladów w postaci opisów czy też wspomnień. Poza wędrówkami w Góry Świętokrzyskie, o których mowa wyżej, mamy do zanotowania opis przejażdżki samochodowej (*Marji Szachówny: Jak można spędzić weeh — end?* Auto, Warszawa Nr. 11 z listop. 1933 r.) z Warszawy po przez Radom, Iłżę, Zwoleń, Ostrowiec, Opatów, Ujazd. Liczne ryciny zwiedzanych osobliwości uzupełniają opis.

Pozatem zanotować możemy kilka osobliwości, które jako objekty do zwiedzenia podały niektóre pisma, a więc: Ziemia w cyklu: *Nasze zamki* zamieściła w Nr. 1 2 (z 1934 r.). rycinę *Ossolin* wraz z notatką o *Zygmuncie* Voglu, twórcy rysunku, a w Nr. 3 (1934): również rycinę *Vogla Ujazd* wraz z wyjątkiem z *„Podróży historycznych" J. U- Niemcewicza;* Expres Zagłębia (Sosnowiec) w Nr. 60 z 2 III. podał artykulik *Fr. S. Piękno ziemi Kieleckiej. Zapomniany Szydłowiec.* a Lot Polski na stronie tytułowej Nr, 7 z 31 III. *zdjęcie ruin zamku w Chęcinach.*

Dwudziestolecie wymarszu kompanji kadrowej do walki upamiętniła Gazeta Polska podaniem (w Nr. 216 z 6 VIII. 1934 r.) *Dwóch sprawozdań bojowych komendanta* z których pierwsze, niezwykle ciekawe, dotyczy bitwy pod Konarami w maju 1915 r. Taż Gazeta na dzień Imienia Marszałka Piłsudskiego zamieściła w Nr. z dn. 18 III 1935 r. *Gustawa Danilowskiego*; *Pierwsze bitwy* (fragment z boju o Kielce), a w Nr. z dn. 20 V. 1934 r. artykuły: *VI Baon Pierwszej Brygady i z gawęd VI Baonu*, poświęcone wspomnieniom walk w Sandomierskiem.

W czasopiśmie Niepodległość (zeszyt 1/21 z 1934 r. Tom IX.) również spotykamy kilka artykułów, dotyczących akcji legjonowej, a mianowicie: *St. Roszkowskiego: W szeregach rosyjskich (*wspomnienia z kompanji 1914/15 r.) oraz *Kampanja Kielecka („Ze spuścizny po Kostku Aleksandrowiczu").*

Nadto tenże Nr. zawiera *Wład. Pobóg Malinowskiego: Szkic biograficzny — w dwudziestą piątą rocznicę stracenia, poświęcony Józefowi Montwiłł — Mireckiemu* który brał udział w napadzie na kasę powiatową w Opatowie w 1905 r.

Zagadnienia z zakresu życia gospodarczego w woj. kieleckiem omawia stale Gazeta Handlowa (Warszawa), zamieszczając co pewien czas artykuły sprawozdawcze np. z działalności Izby Rolniczej i Przem. Handl., wzgl. informacyjne o konjunkturze gospodarczej. Taki więc charakter mają: inż. *Stanisława Gadomskiego: Sytuacja gospodarcza w woj. Kieleckiem w 1933 roku. (*Nr. 75 z 3 IV 1934 r.) *Mgr. Kazimierza Gadomskiego: Wymiana gospodarcza z Belgją a woj. kieleckie* (Nr. 17 z 22 I. 1934 r.) oraz *z Kieleckiej Izby Rolniczej* (Nr, 17 z 22 I. 1934 roku).

Inne pisma zagadnienia gospodarcze omawiają przygodnie, a więc: *o akcji zelektryfikowania wschodniej części woj. kieleckiego* podały reportaże Expres Zagłębia w Nr. 112 z 25 IV (*woj. kieleckie pod znakiem elektryfikacji)* i Kurjer Łódzki w Nr: 111 z 25. IV 1934 r. *(Nasza wiosna*), *o przemyśle i handlu woj. kieleckiego (art. mgra Grzegorza Axentowicza)* Ziemia Radomska z dn. 19 IV. 1934 r., *o przemyśle ludowym w okolicy Ojcowa* Kurjer Zachodni *(*Nr. 305 z 4 XI. 1933 r.), o sutuacji w rolnictwie Gazeta Warszawska w Nr. 84 z 21 III. *Rozpaczliwe położenie wsi w kieleckiem)* i Il. K. C. w Nr. 150 z 1 VI. *(Zimno wyrządziło ogromne szkody rolnikom*

w kieleckiem) i wreszcie *o hodowli konia szlachetnego w kieckiem* — Il. Kurjer Codz. w Nr. 81 z dn. 20 III. 1934 r.

W drugiej połowie lipca b. r. wielka klęska w postaci powodzi dotknęła w woj. krakowskiem i tereny nadwiślańskie woj. kieleckiem, zwłaszcza w okolicy Sandomierza. W pow. sandomierskim, jak podaje Ziemia Sandomierska w Nr. 30 z 29 VII. 1934 r., powódź zalała 52 wsie i pozbawiła środków do życia 20 tysięcy ludzi. W innych powiatach: opatowskim iłżeckim, stopnickim powódź spowodowała zniszczenie olbrzymie. Rozmiary klęski możemy poznać z szeregu pism, które informacje o powodzi zamieszczały, a więc: w Nr. Nr. z 18 — 27 VII. Gazety Polskiej, w Il. Kurjerze Codz., w Dzień Dobry *(*Nr. 200 z 21 VII.*)*, w Przeglądzie Codziennym *(*Nr. 195 z 16 VII.*)* w Głosie Porannym (Łódź*)* z 19 VII i w wielu innych. Oprócz powodzi woj. kieleckie dotknęły burze, o których wiadomość podał Express Wieczorny Ilustr. *(*Łódź*)* z dn. 26 VII. 1934 r.

W związku z tegoroczną klęską powodzi p. *R. Koseła* omówił w Ziemi Sandomierskiej (Nr. cyt.) *dawne powodzie*, wymieniając kilka o wielkich rozmiarach, np. w w. XIII. oraz w w. XVII i XVIII.

Przejawy życia bieżącego regjonu rejestrują pisma miejscowe, a z poza miejscowych Ilustr. Kurjer Codz. prowadzi stałą rubrykę *Kronika Kielecka*, w której notuje ważniejsze wydarzenia, jak: *Pomyślny rozwój Kielc (*Nr 31 z 31 I.*) świetny rozwój L. O. P. P. w Kielcach (*Nr. 108 z 20 IV.*), obrady nad rozbudową Kielc (*Nr. 111 z 23 IV.*), Nowe Kielce rosną mimo kryzysu (*Nr. 88 z 29 III.), *Grad i huragan w pow. kieleckim (*z dn. 28 IV.*), o stadjonie kieleckim (*Nr 10 z 10 I.*)*, a pozatem cały szereg drobnych wiadomości z życia organizacyj i instytucyj, o wypadkach i t. d., dotyczących Kielc i najbliższej okolicy. Zamieszczone są niekiedy i korespondencje o charakterze ogólniejszym, np. *jak księża polscy w Kielcach byli prześladowani przez Moskali* (Nr. 94 z 7 kwiet. 1934), *Nowa linja kolejowa Kielce — Mędrzechów (*Nr. 95 z 7 IV.)

Oprócz kroniki kieleckiej I. K. C. prowadzi też stałą rubrykę *kroniki radomskiej*, a niekiedy i sandomierskiej.

Kielcom poświęca też drobne korespondencje Gazeta Warszawska, ale mają one tendencje polityczne i w tym charakterze omawiają poruszane zagadnienienia, a mianowicie: *Wichrzycielska robota sekciarzy (*Nr. 65 z 2 III.*), „Marmury kieleckie" na licytacji (*Nr. 83 z 20 III.*) i Jeszcze o „Marmurach kieleckich" (*Nr. 97 z 4 IV.*), Wstrząsy w sanacji kieleckiej (*Nr. 59 z 25 II.*), Incydenty kieleckie (*Nr. 135 z 7 V.*), Przed wyborawi w Kielcach (*z 4 VIII.*). Jedyna w Polsce dzielnica miasta — ani jednego żyda w Kieleckim Szydłówku (*Nr. 96 z 3 IV. 1934 r.*), i Zażydzenie wolnych zawodów w Kielcach (*Nr. 144 z 15 V.*)*.

Natomiast Kurjer Warszawski zamieszcza stale obszerne korespondencje D. w formie *Listów z Kieleckiego* i w nich omawia aktualne zagadnienia. I tak w Nr. 26 z 27 I. omówiono *upadek ruchu autobusowego*, w Nr. 43 z 13 II. — *ruch narciarski w Świętokrzykiem i akcje hodurowców*, w Nr. 103 z 16 IV. *sprawy samorządu miejskiego w Kielcach i ruch turystyczny w* Nr. 127 z 10 V. jeszcze *komunikację autobusową oraz zamierzenia kieleckiej Izby rolniczej* a w Nr. 153 z 6 VI. poruszono sprawę *prac inwestycyjnych* i in. W tymże kurjerze znajdujemy ponadto korespondencje *J. Podolskiego* p. t. *Solec — Zdrój* (Nr. z dn. 21 VII.*)* oraz *Wiosna w Radomiu* (Nr. 125 z 8 V.*)* W której autor *J. P,* omawia m. in. wizytację pasterską, budowę nowej linji kolejowej i w reminiscencjach kulturalnych teatr stały radomski.

Z innych pism wiadomości szczupłe dotyczą: *Pomyślnego rozwoju Kielc (*Kurjer Zachodni — Sosnowiec, Nr. 30 z 31 I.*), pogłoski o likwidacji woj, kieleckiego (*Gazeta Warszawska Nr. 149 z 20 V. i Głos Narodu Nr. z dn. 16 V.*) i skasowania targów w Rynku Kieleckim* w not. *Całej dzielnicy Kielc grozi wymar-*

*cie — Tak twierdzą handełesy z Rynku i Bodzeńtyńskiej (*O r ę d o w n i k W i e l-kopolski z 16 V. 1934 r.*).* pozatem w *Wiadomościach z Magistratu o wielkich robotach drogowych, zmieniających całkowicie wygląd Kielc* informuje G a z e t a K i e l e c k a w Nr. 27 VII. 1934 r.

Drobną wzmiankę o *walce gajowego w obronie 100-letniego dębu* w Miłkowskiej kol. w pow. opatowskim podał D z i e n n i k Z w i ą z k o w y wychodzący w S t a n a c h Z j e d n. A. P. w Nr. z 14 IV 1934 roku.

G a z e t a P o l s k a od lutego b. r. podaje do wiadomości z poszczególnych terenów pod ogólnym tytułem Na ziemiach Rzeczypospolitej, ale regjon nasz w dziale tym jest reprezentowany. Jedynie jedną wiadomość o nadaniu im. p. Prezydenta Rzpltej szkole w Klimontowie Sandomierskim podano w Nr. 22 VI. 1934 r. *(Kieleckie. Szkoła im. P. Prezydenta R. P.)*

Z pracy zagranicznej mamy jeszcze do zanotowania artykulik o przejawaeh życia katolickiego na terenie Sandomierza i Kielc, zamieszczony w L'a v v e n i r e d' I t a l i a. E d i z i o n e d i R o m a w Nr. z 13 IV. 1934 *(Lettere dalla Polonia).*

es.

DRUKI SANDOMIERSKIE w 1933 r. (uzupełnienie).

R. Koseła — Gorące dni Rady miejskiej Sandomierza. Kartka z pierwszej połowy XVII wieku. Odbitka z „Ziemi Sandomierskiej" (R. 1933. Nr. 7, 8, 9, 11, 14, 16 i 17). Str. 31. Form. 19.5 × 15.5 cm. Odbito w Drukarni Nowoczesnej.

R. Koseła — Świat nadprzyrodzony Włostowa Djabeł. Odbitka z wydawnictwa p. t. „Sandomierskie". Str. 6. Form. 24 × 16 cm. Odb. w Drukarni Nowoczesnej.

R. Koseła — 1. Z metryk parafji Św. Pawła na starym Sandomierzu.

2. W Sandomierzu po klęsce pod Słupczą. Odbitka z „Ziemi Sandomierskiej (Nr. 3 i 4 r. 1933) Str. 16. Form. 24 × 16 cm. Odb. w Drukarni Nowoczesnej. S. W. Laskowski.

ZAPISKI KRONIKARSKIE.

Wystawa-Muzeum Parku Narodowego w Górach Świętokrzyskich. W związku z Międzynarodowym Kongresem Geograficznym Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej przystąpił do zorganizowania Wystawy — Muzeum, ustalając następujące postulaty organizacyjne:

1. Wystawa Parku Narodowego im. St. Żeromskiego ma być wzorowem ujęciem Świętokrzyskiego Muzem Regjonalnego, — wejść jako organiczna podstawa programowo-rozwojowa Muzeum Świętokrzyskiego P. T. K. w Kielcach i ma służyć: a) programowej pracy badawczej na terenie Gór Świętokrzyskich., b) być oparciem dla pracy społecznej, oświatowej i kulturalnej, łączącej naukę z życiem, a treść życia zbiorowego i osobistego z nauką., c) popularyzować współczesną wiedzę o Górach Święt. wśród miejscowych i przyjezdnych, d) być podstawą do pracy interesującej nauczycielstwo, pracujące na terenie, co do znajomości środowiska oraz w zakresie lokalnej współpracy naukowej, e) służyć szkole i młodzieży w szerzeniu wiedzy o swem otoczeniu i w oddziaływaniu wychowawczem.

2. Wystawa Muzeum obejmuje obszar Gór Świętokrzyskich w granicach i podziale wewnętrznym (regjonalno-krajoznawczym), ustalonym przez p. J. Czarnockiego (zamieszczona w „Pamiętniku Świętokrzyskim").

3. Wystawa daje syntetyczny obraz Gór Świętokrzyskich. Synteza regjonalna, ujmując monograficznie działy specjalne nauk o przyrodzie, kulturze, pomija to wszystko, co może być wyrazem specjalnego muzeum jednodziałowego (geologicznego, botanicznego, etnograficznego). Synteza regjonalna stanowi jądro i podstawę ujęcia muzealnego, z którego w przyszłości mogą się rozwijać jednodziałowe muzea specjalne, związane lokalowo i planowo z syntetycznem, podstawowem, bądź też nie związane, umiejscowione w różnych ośrodkach według określonego planu.

4. Synteza regjonalna wiąże w jedną organiczną całość: A. Obraz przyrody G.

Ś.: a) geologja, b) hydrografja, c) klimotologja, d) klimat, e) flora, f) fauna. B. Obraz kultury materjalnej (technicznej) i duchowej terenu G. Ś.: a) antropologja, b) osadnictwo, c) etnografja, d) prehistorja, e) język, f) historja gospodarcza, poityczna i hist rja kultury, religji, oświaty, nauki i sztuki (plastyka: architektura, malarstwo, rzeźba, literatura i muzyka), g) administracja, h) obrona kraju, i) rolnictwo, k) przemysł i l) handel.

5. Objektami wystawowemi są: a) mapy, b) wykresy, c) tablice, d) obrazy, e) fotografje, f) kolekcje, g) okazy, h) modele i i) odlewy.

6) Dobór objektów wystawowych przestrzega zasady koncentracji i koordynacji. Polega ona na eliminowaniu spraw szczegółowych i na umiejętnym doborze rzeczy najistotniejszych z jednej strony, z drugiej zaś na podkreśleniu i uwydatnieniu związków i zjawisk dziedzin pokrewnych, natury i kultury.

7. Objekty wystawowe (ze względu na ograniczoną ilość miejsca i nieprzeciążanie widza nadmiarem szczegółów) uderzać swą estetyką układu, rozmiaru, barwnością, słowem wszystkiem, co wyklucza monotonję i szablon. Z temi względami uzgodniona być powinna strona naukowa. A więc co do map: maksymalny rozmiar mapy wynosić winien 1 m. 20 cm. w kwadracie; mapy mogą być mniejsze, znajdą również zastosowanie mapki schematyczne małych rozmiarów. Przedewszystkiem mapa topograficzna o określonym rozmiarze będzie punktem wyjścia dla wszystkich map następnych.

Muzeum Ziemi Opatowskiej. Na zasadzie porozumienia się Oddziałów Ostrowieckiego i Opatowskiego P. T. K. i zatwierdzenia regulaminu przez Radę Główną powstało z końcem ub. r. Muzeum Ziemi Opatowskiej, jako wspólny wysiłek i wspólny dorobek obydwu Oddziałów.

Muzeum Ziemi Opatowskiej powstało ze zbiorów Oddziałów Opatowskiego i Ostrowieckiego i mieści się częściowo w Opatowie i częściowo w Ostrowcu. W Ostrowcu przy ul. Górzystej Nr. 3 w 4-ch pokojach zostały umieszczone zbiory, tyczące się nauk przyrodniczych, a więc: geologji, paleontologji, botaniki, zoologji, następnie archeologji przedhistorycznej i wczesnodziejowej, etnografji, historji przemysłu i przemysłu ludowego, mapa plastyczna Zagłębia Staropolskiego i t. p. W Opatowie przy ul. Piłsudskiego narazie w 1-ym pokoju zgromadzone są dokumenty historyczne, tyczące się pow. opatowskiego lub też z tego terenu pochodzące, pamiątki powstań narodowych i wielkiej wojny, następnie zbiory graficzne, malarskie i t. d.

Zarząd Muzeum stanowią: pp. Mieczysław Radwan — prezes, Henryk Zawadzki viceprezes, Maryla Żakowska — sekret. Tadeusz Kostkowski, Tadeusz Rekwirowicz i W. Ostaszewski — członkowie Zarządu.

Wykopaliska na terenie pow. opatowskiego. Na posiedzeniu Zarządu Muzeum Ziemi Opatowskiej w Opatowie w dn. 14 maja b. r. p. sędzia M. Zawadzki zawiadomił, że: a) na polu p. Andrzeja Oficjalskiego w Oficjałowie przed wojną wykopano grób skrzynkowy (szkielet), były tam pozatem garnki, kawałk żelaza i dwie monety złote (wiadomość u p. A. Oficjalskiego), b) na polach wsi Krzczonowice napotykają się w większej ilości skorupy (wiadomość u p. Ojczymka wzgl. kierownika szkoły), c) na polach p. Małkiewicza w Ruszkowcu w niewielkiej ilości znajdują się urny, krzemienie i żużel pierwotny, d) w Podgajczu na polach p. Roguskiego napotyka się skorupy.

Na temże posiedzeniu p. inż. M. Radwan zakomunikował, że p. S. Krukowski, kustosz państw. Muzeum Archeologicznego, znalazł we wsi Stoki Stare i Ruda Kościelna ślady warsztatów ceramicznych z w. XVII. — XIX. Ceramika ta świetnie wyrobiona z bardzo pięknemi śladami zdobienia posiada wartość nieprzeciętną.

Linję autobusową w Góry Świętokrzyskie uruchomiło od dn. 1 czerw-

ca b. r. Ministerstwo komunikacji z Warszawy przez Radom, Skarżysko, Kielce, Chmielnik, Busk do Solca i Szczucina. Komunikacja ta stanowi wielkie ułatwienie dla ruchu turystycznego w Góry Świętokrzyskie.

Z ŻYCIA P. U. R. im. ST. KONARSKIEGO

Działalność w 1933 r.

W roku sprawozdawczym P. U. R. rozwijał działalność, jak w latach ubiegłych na terenie powiatów sandomierskiego i opatowskiego, utrzymując kontakt. z Ogniskami i Oddziałami Zw. P. N.

Praca w myśl nakreślonego programu kierował Zarząd P. U. R., a czynności wykonawcze załatwiało prezydjum.

Akcja wydawnicza. Z okazji 10-cio lecia działalności P. U. R. im. St. K. wydano pod redakcją p, W. S. Laskowskiego „Sandomierskie". Wydawnictwo to na 56 str. druku objęło kilka prac (pp. Patkowskiego, Żurowskiego i in.), rejestrację druków i t. p. (szczegółowe omówienie zamieszczono w Nr. 1 — 3 S. R. R. z 1933 roku.

Sandomierski Ruch Regjonalny. W 1933 r. wydano 2 numery o łącznej objętości 16 str. W biuletynie tym (Nr. 4-5) zapoczątkowana była rejestracja zamieszczonych w prasie krajowej i zagranicznej artykułów (wzgl. korespondencyj lub wogóle wzmianek), dotyczących regjonu w dziale: Przegląd pism. Ogółem zarejestrowano z okresu czerwiec — paźdz. 1933 r. 60 pozycyj.

Poradnia z zakresu wiedzy o Sandomierskiem udzieliła wiadomości w formie krótkich monografji o 9 miejscowościach pow. opatowskiego (Waśniów, Prusinowice, Chocimów, Piotrów, Jukowie, Kotarszyn, Nosów, Boleszyn) i sandomierskiego (Winiary).

Księgozbiór, obejmujący działy: Wydawnictwa o Sandomierskiem i dzieła naukowe dla studjów — powiększono o kilkanaście książek.

P. U. R. im. St. K. utrzymywał kontakt z kilkoma pokrewnemi organizacjami, a mianowicie: z Sekcją Regjonalistyczno-Krajoznawczą Zw. P. N. w Warszawie, z Sandomierskim Oddziałem P. T. K., z Zarządem Okręgu Zw. P. N. w Kielcach.

Wiadomości o pracy P. U. R. podawały pisma: Polska Oświata Pozaszkolna, Ziemia Sandomierska, Siewca Prawdy, Sprawy Szkolne, Szkolnictwo i Oświata Rolnicza,

Zarząd P. U. R. stanowili: pp. E. Szylko — przewodniczący, F. Soborska — sekretarz. St. Jaroń — skarbnik, oraz członkowie: pp, W. S. Laskowski, A. Łazarczyk i R. Koseła.

O Nr. 1 (z b. r.) Sand. Ruchu Regjonalnego obszerną wiadomość zamieściła Ziemia Sandomierska w Nr. 18 z 3 maja 1934 r.

Wydawnictwa nadesłane:

1) „Głos Podola", dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym ziemi podolskiej, wydawany w Czortkowie Nr. 7. z 15. IV 1934 roku.

2. Biuletyn Informacyjny Komisji Propagandy Teatrów i Sztuki. wydawany w Warszawie (za luty 1934 r.)

3) Zbliska i Zdaleka. Miesięcznik Krajoznawczy wychodzący we Lwowie. Zeszyt 3— kwiecień 1934 r.

4) Biuletyn Turystyczno Prasowy Kolei Francuskich za m-ce marzec, maj, czerwiec, wrzesień, grudzień 1933 r.

Prenumerata roczna 2 zł. Ogniska Z. P. N. i Delegaci oraz członkowie P. U. P. im. St. K. otrzymują biuletyn bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Sandomierz, ul. Tkacka 2.

Radaktor odpowiedzialny: **Edward Szylko.** Wydawca: **Powsz. Uniw. Regj. im. St. Konarskiego.**